

Aneta Załazińska  
Uniwersytet Jagielloński  
Kraków

### PO CO JĘZYKOZNAWCY BADANIA GESTÓW, PO CO BADANIOM GESTÓW JĘZYKOZNAWCA?

Zainteresowanie językoznawców zagadnieniem gestów towarzyszących mowie nie ma w polskiej lingwistyce długiej tradycji, a właściwie należałoby powiedzieć – nie ma tradycji w ogóle. Studia tego typu intensywnie prowadzone są za granicą od około 25 lat, co również jest okresem stosunkowo niedługim. Co zatrzymało rozwój tych badań w językoznawstwie, skoro tacy badacze jak Bühler czy Wundt stworzyli już podwaliny pod właściwe rozumienie psychologii mowy, a co za tym idzie teoretyczny grunt pod rozwój badań dotyczących zachowań językowych i językowi towarzyszących? Innymi słowy, co się stało, że badania dotyczące zachowań niewerbalnych towarzyszących mowie nie rozwinęły się na polu językoznawstwa już z końcem XIX wieku? Niektórzy sądzą, że to behawioryzm zahamował rozwój badań w tym kierunku, a raczej wytrącił oręż z ręki lingwistom psychologizującym, a powrót do myśli Bühlerowskiej czy Wundtowskiej mógł nastąpić dopiero w końcu lat 70. wraz z kryzysem lingwistyki formalnej o podłożu matematyczno-logicznym. Tyle powód metodologiczny. Nie wyklucza on znacznie bardziej prozaicznego scenariusza dotyczącego dynamicznego rozwoju badań nad komunikacją niewerbalną w ostatnich dziesięcioleciach, scenariusza ściśle związanego z przeżywającym rozkwit w latach 80. (zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych) rynkiem mediów.

Wraz z dostrzeżeniem siły oddziaływania, jaką ma obraz, zaczęto baczną uwagę zwracać także na kształtowanie za jego pomocą wizerunku polityków, dziennikarzy, aktorów. Pojęcie komunikacji niewerbalnej stało się modne, ale zarazem nadużywane i wykorzystywane. Moda spowodowała, że zaczęto wydawać mnóstwo poradników i opracowań, które miały zapewnić zdolność odczytywania cech ludzkich na podstawie gestów lub mimiki. Paradoksalnie zainteresowanie to zaowocowało również wartościowymi i rzetelnymi publikacjami. Nieoczekiwanie stało się źródłem naukowych dociekań, które skupiając się na komunikacji niewerbalnej jako przedmiocie

badań, znalazły swoje własne cele i ukierunkowanie. Z analogiczną sytuacją mamy chyba do czynienia obecnie w Polsce, kiedy popularyzacja zagadnienia komunikacji niewerbalnej budzi wśród naukowców wiele kontrowersji – z jednej strony duży dystans, a nawet niechęć, z drugiej jednak dostrzeżenie potrzeby rzetelnych naukowych studiów z tego zakresu.

Właściwie obecnie nie jest więc kwestią sporną, czy i dlaczego należy badać elementy niewerbalne towarzyszące słowom, odpowiedzieć trzeba jednak na pytanie, kto to może robić? I dalej: czy może i powinien to robić obok psychologa czy antropologa także językoznawca? Artykuł ten jest pozytywną odpowiedzią na to ostatnie pytanie. Jest też próbą odpowiedzi na bardziej szczegółowe pytania, to znaczy, po pierwsze: co lingwistyce może przynieść badanie zachowań towarzyszących mowie, po drugie: dlaczego tak ważna w tych badaniach jest właśnie perspektywa językoznawcza? Innymi słowy: co takiego jedynie językoznawca jest w stanie odkryć i wyjaśnić, analizując znaki niewerbalne? Pytania te chcę odnieść przede wszystkim do zagadnienia gestów współpojawiających się z mową, co nie oznacza, że pomijam takie aspekty jak mimika, efekty parajęzykowe czy zachowania o podłożu zdecydowanie afektacyjnym. Przychyłam się jednak do tezy, że to gesty<sup>1</sup> właśnie są najściślej związane z językiem – jego produkcją i rozumieniem<sup>2</sup> (McNeill 1992; Bavelas 1994).

Podbudowę metodologiczną pod badania znaków niewerbalnych stanowi w językoznawstwie perspektywa komunikacyjna, czyli taka, która pozwala rozumieć język jako narzędzie, sposób komunikowania się ludzi – tym samym perspektywa ta daje możliwość i wskazuje na konieczność szerszego przyjrzenia się skomplikowanym mechanizmom komunikacyjnym, w których ważną, ale nie jedyną rolę odgrywa język. Dotychczasowa analiza tych mechanizmów poszerzyła pole badawcze językoznawstwa o takie elementy zdarzenia komunikacyjnego, jak: kontekst, intencja, skutek czy rola nadawcy i odbiorcy. Substancja językowa stała się ważną, a do pewnego czasu niezastąpioną (bo oddzieloną od formy) płaszczyzną języka – nie jest już ona obdarzona piętnem zindywidualizowanego, obciążonego ryzykiem błędów, a przez to niemiernodajnego wykorzystania systemu.

Takie podejście, którego źródeł dopatrywać należy się w XIX-wiecznych koncepcjach psychologizujących i tradycjach językoznawstwa funkcjonalnego, znalazło wydzwięk w badaniach nad pragmatyką mowy i doprowadziło do rozbudowania badań z zakresu teorii komunikacji. Kamieniem milowym usamodzielniającej się teorii komunikacji stało się twierdzenie, że każde zachowanie jest komunikatem, wobec tego nie można nie komunikować (Watzlawick i in. 1967). Dało ono podstawę badaniom traktującym zachowania słowne i pozasłowne jako równoprawne środki wyrazu. Dodatkowo zrewidowanie intencjonalistycznej koncepcji znaku w semiotyce, czy raczej wnikliwe odczytanie takich semiologów jak Guiraud, nakażało rozumieć i rozpatrywać samo już spotkanie, kontakt dwóch zdolnych do komu-

<sup>1</sup> Przez gesty w tym wypadku należy rozumieć ruchy rąk towarzyszące wypowiedziom słowom i z nimi w szczególny sposób zsynchronizowane.

<sup>2</sup> Teza ta, dotycząca ścisłych korelacji słowo-gest, być może, wynika po prostu z faktu, iż to gestykulacja doczekała się najobszerniejszych i najwnikliwszych studiów prowadzonych przez naukowców z różnych dyscyplin naukowych.

nikacji osób w kategoriach zdarzenia komunikacyjnego. Skoro bowiem „znak zawsze świadczy o zamiarze zakomunikowania jakiegoś sensu [...][], ale] zamiar taki może być w bardzo znacznym stopniu nieświadomy” (Guiraud 1974: 29–30), to dlaczego mielibyśmy odmówić statusu znaków takim zachowaniom, jak konkretny gest czy wyraz twarzy, zważywszy na to, że wprawdzie nie muszą być świadomie przez nadawcę nadawane, ale są jednak znaczące (a w najgorszym razie mogą być znaczące) dla odbiorcy, pełnoprawnego uczestnika owego zdarzenia komunikacyjnego.

Pytanie, które nasuwa się w tym miejscu, odnosi się do przesłanek sugerujących, że odbiorca dane zachowanie rzeczywiście uznał za znaczące: skąd to wiemy, na jakiej podstawie można tak sądzić? W większości wypadków reakcja odbiorcy i konstrukcja jego odpowiedzi, zawierająca ustosunkowanie do całości komunikatu zarówno werbalnego, jak i pozawerbalnego, pozwala zorientować się, że znaczenie w danej sytuacji komunikacyjnej jest sumą słów i zachowań, a dla odbiorcy stanowi zintegrowaną całość. Mówiąc o tym, trzeba wspomnieć, że mimo rozwiniętych badań z zakresu pragmatyki językowej badanie perlokucji aktu mowy (tu szeroko rozumianego i nieograniczonego tylko do wypowiedzianych słów) stanowi dla badaczy wciąż duże wyzwanie (przede wszystkim metodologiczne), ale jak pokazują coraz liczniejsze studia z tego zakresu, wyzwanie podjęte i nagrodzone już sukcesami badawczymi.

Przyjęcie tak szerokiej perspektywy badawczej, czyli w efekcie zajęcie się aktem komunikacji, a nie zdaniem czy wypowiedzią językową, pozwala obecnie włączyć w obręb analiz już nie tylko takie elementy aktu, jak intencja czy kontekst, ale także milczenie, retardacje, gesty, mimikę, zmiany postawy ciała. Poszerzenie pola badawczego nastęrcza jednak niemałych trudności metodologicznych czy raczej trudności dotyczących warsztatu badawczego i narzędzi zdolnych radzić sobie z tak rozbudowanym przedmiotem badań. Dotychczasowa aparatura językoznawcza nie może zostać bez namysłu przeniesiona i użyta do badania na przykład gestów, może jednak znacząco pomóc w wypracowaniu adekwatnych narzędzi.

Sam warsztat pracy językoznawcy badającego sytuację komunikacyjną musi z pewnością poszerzyć się o takie narzędzia jak kamera wideo. Wprawdzie praktykowane jest gromadzenie materiałów badawczych w postaci szczegółowych opisów zachowań, jednakże to, co sprawdza się w etnografii i antropologii, nie jest wystarczające w wypadku opisu językoznawczego, wymagającego uchwycenia niuansów i szczególnego rodzaju współpracy komunikacyjnej istniejącej między gestami i słowami. Rozwój nowych technologii to prawdopodobnie także jeden z czynników, które upowszechniły badania zachowań niewerbalnych (a w gruncie rzeczy umożliwiły ich prowadzenie) na naukowym poziomie, tzn. takim, na którym wnioski mogą być formułowane rzetelnie, a wyniki prac są weryfikowalne. Nic w tym dziwnego, wszak bez teleskopu nie moglibyśmy badać odległych galaktyk, bez mikroskopu – bakterii, a bez kamery wideo złożonych semantycznie zachowań niewerbalnych.

Czy więc wymagające takich nakładów pracy badania mogą być dla językoznawców opłacalne? Co przyniesie językoznawstwu poszerzenie perspektywy badawczej? Pierwszą nasuwającą się odpowiedzią (wprawdzie ogólną, ale pokazującą kierunek poszukiwań) jest stwierdzenie, że badanie zachowań towarzyszących słowom po-

zwoli na odkrycie tego, w jaki sposób ludzie rzeczywiście się z sobą porozumiewają, jakich narzędzi do tego celu używają i dlaczego są to narzędzia tak różne jak gesty i słowa. Szeroka perspektywa badawcza może przynieść odpowiedź na pytanie, dlaczego ludzie wciąż posługują się gestami, skoro mają do dyspozycji język. Może rozstrzygnie się kwestia, czy gesty są tylko ewolucyjną pozostałością po pierwotnych i mniej zaawansowanych niż język systemach komunikacji, a ich użycie dominuje tam, gdzie ludzie posługują się tylko kodem ograniczonym, czy też są stałym elementem komunikacji, pełniącym swoje specyficzne i ściśle określone funkcje.

Nieoczekiwane częściową odpowiedź na te pytania dotyczące związku między gestami i słowami przynoszą badania sięgające do neurobiologicznych źródeł ludzkich zdolności poznawczych. Wiadomo dziś już dzięki niezwykle wyspecjalizowanym metodom obrazowania pracy mózgu, że jego struktury w szczególności odpowiedzialne za zdolności językowe biorą udział także w procesie tworzenia i rozumienia gestykulacji. Potwierdzają to przypadki chorych na afazję, którzy w jakimś stopniu utracili zdolności językowe, a wraz z nimi także zdolność gestykulowania. Innymi słowy, uszkodzenie najistotniejszych dla zdolności językowych struktur mózgu: pola Broca i Wernickego, powoduje u chorych zaburzenia zarówno w języku, jak i gestykulacji. Badania laboratoryjne wskazują także, że gesty nie są ruchami czysto motorycznymi, takimi jak podnoszenie kubka z herbatą, ale są czynnościami wyższego rzędu, wymagającymi zaangażowania innych struktur mózgu do ich produkcji, struktur, które współdziałają także w wypadku produkcji mowy. Nie wdając się w skomplikowane opisy neurobiologiczne funkcjonowania ludzkiego mózgu, a zatem niestety zagadnienie to z przyczyn koniecznych bardzo upraszczając, można powiedzieć, że produkcja mowy i gestów jest z punktu widzenia struktur mózgu ściśle z sobą związana, a ruchy gestykulacyjne mają źródła fizjologiczne także w tych ośrodkach, które do tej pory, jak sądzono, zarezerwowane były dla ludzkiej mowy.

Praktyka ludzkich zachowań komunikacyjnych (czyli to, co widać gołym okiem) także wyraźnie ukazuje współistnienie z sobą w komunikacji elementów werbalnych i niewerbalnych, traktowanych przez uczestników zdarzeń komunikacyjnych jako części większej, nadrzędnej całości. Nie są to jednostki, które w prosty sposób da się wydzielić, skatalogować i opisać, ale elementy, których znaczenie jest kształtowane ze względu na całość, której są częściami – a zatem znaczenie całości determinuje znaczenie jej poszczególnych elementów. Prawidłowość ta, o ile oczywista w stosunku do zachowań niewerbalnych, może i powinna budzić zastrzeżenia w stosunku do elementów werbalnych. David McNeill, językoznawca i badacz gestów, opowiada się za twierdzeniem, że konstrukcje językowe mają strukturę opartą na schemacie: *down to the top*, to znaczy, że poszczególne składniki determinują znaczenie całości, a znaczenie wyłania się wraz z dokładaniem kolejnych elementów. Trudno nie zgodzić się z tak oczywistym rozumowaniem, biorąc pod uwagę słownikowy charakter elementów leksykalnych i linearny charakter języka. Niemniej samo stwierdzenie, że konstrukcje językowe rozwijają się w czasie, a ich znaczenie to suma znaczeń kolejnych elementów, to za mało, co dobitnie pokazało całe pragmatycznie nastawione językoznawstwo, badające nie tyle sam twór językowy, ile użycie konkretnych formuł językowych przez konkretnego użytkownika, w konkretnym miejscu i czasie. Nie

neguje to tezy o linearności języka ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami, ale ukazuje złożoność procesu tworzenia znaczenia danej wypowiedzi.

Ten zależny od konsytuacji i kontekstu charakter najwyraźniej przejawia się jednak w zachowaniach niewerbalnych – elementach o charakterze raczej semantycznym niż semiotycznym, budową swoją nieprzypominających hierarchicznie zbudowanych jednostek językowych. Jako przykład niech posłuży gest wyciągniętej w kierunku rozmówcy ręki z otwartym skierowanym ku górze wnętrzem dłoni. Co miałyby być częściami składowymi tego gestu, gdyby chciał go rozłożyć na mniejsze jednostki znaczące? Czy byłby to ruch ręki w kierunku rozmówcy, rozprostowujące się palce czy też samo ukazanie wnętrza dłoni? Podział taki jest problematyczny, a jak pokazała podjęta w latach 70. przez Raya Birdwhistella (1970) próba o proveniencjach językoznawczych, nieadekwatny w stosunku do zachowań niewerbalnych. Wszak przytoczony tu gest w zależności od sytuacji, w której się pojawia, i tym samym w zależności od słów mu towarzyszących, może nieść inne znaczenie; może być ręką wyciągniętą po odpowiedź (gdy jego wykonawca zadaje pytanie), może przekazywać odpowiedź (gdy jego wykonawca udziela odpowiedzi), może prezentować kolejne argumenty (gdy jego wykonawca perswaduje). Dodatkowo każdy niuans tego zachowania jest tu znaczący, jak choćby mogące się pojawić szybkie, nerwowe ruszanie dłońmi w górę i w dół wyglądające jak potrząsanie, które często oznacza zniecierpliwienie, a więc taki parametr gestu może wyrażać w tym wypadku odpowiednio domaganie się odpowiedzi, irytację, że musi się udzielać odpowiedzi oczywistych czy też argumentowanie wobec nieprzychylnie nastawionego wobec sprawy rozmówcy.

Wielowymiarowość znaczenia gestu (tak wyraźnie rysująca się choćby w powyższym przykładzie) nie oznacza jednak jego nieczytelności czy całkowitego relatywizmu w interpretacji. Badania eksperymentalne potwierdzają wysoką zgodność badanych w interpretowaniu zachowań niewerbalnych (taką metodą posługują się w swoich badaniach profesorowie David McNeill, Paul Ekman czy Janet Bavelas). Ludzie różnią się stopniem wrażliwości w odczytywaniu znaczeń gestów, ale łączy ich posiadanie takiej zdolności i jej powszechność. Na rozwój społeczny człowieka składa się umiejętność zauważania i wykorzystywania semiotycznego dystansu między ruchem a ekspresywnymi właściwościami, jakie może mieć ten ruch. „Rozumienie potocznej mowy ciała w istocie stanowi jedną z przyczyn, dla których zbiór indywidualów nazywamy społeczeństwem” (Goffman 1963; 2003: 143).

Podobnie rzecz się ma z językiem: nieznamość gramatyki danego języka nie jest przecież równa niemożności jego rozumienia. Zarówno więc kompetencja językowa, jak i kompetencja komunikacyjna, a nie wiedza wyraźna, stanowią o zdolnościach porozumiewania się (zob. Bobrowski 1998: 13–14). Kompetencja jest więc warunkiem wystarczającym, ale fakt ten nie oznacza braku potrzeby badania, studiowania i nazywania zasad oraz wzorców składających się na tę kompetencję (o czym przecież świadczy w dziedzinie języka ciągły rozwój lingwistyki).

Proces wyłaniania się znaczenia konkretnych zachowań niewerbalnych zależny jest od wielu czynników kontekstowych, dlatego byłoby trudno stworzyć coś na wzór słownika np. gestów, definiując w nim jednoznacznie znaczenie pojedynczej konfi-

guracji ruchu ręki. Kierunkiem badawczym jest raczej poszukiwanie wzorców takich zachowań, czyli poszukiwanie wśród zbioru sytuacji komunikacyjnych, w których pojawia się ten sam lub podobny gest, jakiejś powtarzalności nie tylko wzorca ruchowego, ale także znaczeniowego. Chodzi wówczas nie tyle o zdefiniowanie desygnatu gestu, ile odkrycie funkcji tego gestu w sytuacji komunikacyjnej oraz, co najważniejsze, schematu myślowego determinującego jego użycie i kształt.

Jako przykład poszukiwań idących w tym kierunku można podać badania Cornellii Müller opublikowane w 2004 r. (McNeill 2005: 45–46), która przytoczony wyżej gest otwartej dłoni wyciągniętej w kierunku rozmówcy analizowała pod kątem odkrycia wspólnego mianownika, tj. schematu myślowego, wyabstrahowanego bytu znaczeniowego kryjącego się za wszystkimi użyciami tego gestu. Autorka, rozważając różnorodne wypowiedzi, którym ten gest towarzyszy, zwróciła uwagę na jego charakter metaforyczny, a co więcej – ściśle związany z metaforą przewodu. Wykazała mianowicie, że za każdym razem, gdy mówiący wyobrazi sobie jakąś konceptualną treść jako przedmiot, pojemnik lub substancję trzymane w ręce (a raczej na dłoni), pojawia się taka właśnie forma gestu: otwartej, zwróconej w górę dłoni wyciągniętej w kierunku rozmówcy. Innymi słowy, wyłaniający się z analiz schemat znaczeniowy tego gestu to ‘przenoszenie, przekazywanie i prezentowanie przedmiotów dyskursu’ (zarówno w sytuacji, gdy się je posiada, np. w sytuacji odpowiedzi, bo interlokutor je pokazuje i/lub daje, jak i wtedy, gdy ich brak, np. w sytuacji pytania, bo interlokutor czeka na nie). Co ciekawe, Müller stwierdziła, że mimo różnych wariantów tego gestu wariacje w zakresie jego formy są ograniczone, a zatem mamy do czynienia z określonym poziomem jego skonwencjonalizowania, choć nie arbitralnością. Forma wprawdzie nie jest ustalona z góry, ale jest wynikiem sposobu ludzkiego myślenia i pojmowania czegoś w kategoriach takiej a nie innej metafory, co oznacza, że kształt niektórych gestów jest determinowany przez kulturowo zmienną konwencję metafory (w tym wypadku metafory przewodu).

Badania Müller to przykład studiów dotyczących zachowań niewerbalnych towarzyszących mowie, które wymagają wiedzy lingwistycznej i wycucia językowego. Niuanse znaczeniowe wypowiedzianych słów, użycie konkretnych konstrukcji składniowych, istnienie presupozycji czy implikatury, wybór form deklinacyjnych – to może zauważyć, nazwać i adekwatnie przeanalizować tylko językoznawca. Jego wiedza stanowi podstawę rzetelnych badań zachowań niewerbalnych i wiarygodnych odpowiedzi w tej dziedzinie. Skoro słowa i gesty są z sobą w zadziwiająco elastyczny, ale nierozzerwalny sposób połączone, skoro współwystępują razem, angażują te same rejony naszego mózgu, oddziałują wspólnie na odbiorcę konstruującego znaczenie komunikatu – razem także powinny być badane. Ta oczywistość wymaga jednak szerokiego oglądu, skrupulatnych badań i odważnych odpowiedzi już nie tylko na temat kształtu komunikatów słowno-gestowych, ale tkwiących za nimi schematów konceptualnych:

[...] to, co rzeczywiście tkwi za gestami, to nie rysunki rzeczy ani ich kopie, ale rzeczywiste mentalne schematy wyobrażeniowe pojęć. Gesty w rzeczy samej są graficznymi rysunkami tych schematów mentalnych i rzeczywistym, jak najbardziej realnym ich przedstawieniem. [...] Gesty nigdy bowiem tak naprawdę nie ilustrują sensów słów, ale przedstawiają, reprezentują

ikonicznie gestalty myśli, tkwiące za słowami. Są zatem jednocześnie przejawem indywidualnej obróbki narracyjnej podmiotu mówiącego, jak i graficznym wyrazem jego czynności poznawczych (ideacyjnych) (Antas 2007: 199).

W poruszonych tu wątkach dotyczących badania znaczeń gestów i słów powraca motyw determinowania znaczeń poszczególnych elementów przez znaczenie nadrzędne, co, jak zostało powiedziane, jest widoczne i oczywiste w wypadku zachowań niewerbalnych, a bardziej dyskusyjne w wypadku konstrukcji językowych. Warto proces ten zobaczyć w szerszej perspektywie, to znaczy przyglądnąć się zdarzeniu komunikacyjnemu, czyli:

[...] sytuacji komunikacyjnej, obejmującej przynajmniej dwa akty mowy w przestrzeni interakcyjnej między nadawcą i odbiorcą, w której dochodzi do realnej komunikacyjnej aktywności obu stron – werbalnej, niewerbalnej bądź mieszanej (Antas, Majewska 2006: 56–57).

Z takiej perspektywy znaczenie całości danego komunikatu werbalno-niewerbalnego (według przytoczonej wyżej definicji: danego pojedynczego aktu mowy) w określonej sytuacji komunikacyjnej jawi się jako nadrzędna wytyczna wobec znaczeń poszczególnych elementów tego komunikatu zarówno werbalnych, jak i niewerbalnych. To, co determinuje znaczenie i co stanowi zarzewie wszelkiego rodzaju wyrażania, to myśl. Myśl jako idea, byt umysłowy, całośćka znaczeniowa o charakterze *gestaltu*. Zanim jeszcze wykonam pierwszy gest, zanim otworzę usta, mam coś na myśli, chcę coś wyrazić, mam intencję zakomunikowania czegoś. To coś: idea, myśl, „znaczenie całości”, chce się wyrazić, a zatem determinuje wszystko, co będzie stanowiło jego nośnik – każdy znak, a w szczególności strukturę znaków, która posłuży do jego wyrażenia. Dlatego stwierdzenie, że to kontekst wpływa na znaczenie poszczególnych elementów, oznacza, iż w konkretnej sytuacji komunikacyjnej użyto takiego a nie innego zestawu znaków werbalnych i niewerbalnych, w takiej a nie innej konfiguracji, aby jak najlepiej i najpełniej oddać daną myśl, a wszelkie zmiany w tej strukturze oznaczałyby albo nieadekwatność czy niewystarczalność konkretnej konfiguracji znaków stworzonej przez nadawcę w stosunku do jego potrzeb mentalnych, albo też zmianę samych tych potrzeb.

Wnioski takie wysnuć można na podstawie analizy konkretnych sytuacji komunikacyjnych i wypowiedzi, którym towarzyszyły gesty. Skoro gesty i słowa w szczególny sposób współpracują z sobą w tworzeniu znaczeń, kto jak nie językoznawca znający się na funkcjonowaniu języka i jego mechanizmach powinien badać ten proces? Postrzeganie zachowań niewerbalnych z perspektywy komunikacyjnej, a nie psychologicznej ma swoje daleko posunięte konsekwencje. Przede wszystkim pozwala traktować je jako narzędzia procesu negocjowania znaczeń między uczestnikami komunikacji, narzędzia służące tym samym celom co język, choć w inny – wynikający z ich odmiennego charakteru – sposób. Językoznawca potrafi dostrzec te różnice, szczegółowo je opisać i trafnie nazwać.

Pierwszy krok w tym kierunku postawił wspomniany już wyżej David McNeill. Na podstawie wieloletnich badań gestów towarzyszących mowie twierdzi, że tworzą one (właśnie ten specyficzny rodzaj gestów) wraz z warstwą werbalną komuni-

katu jeden system, choć każdy z tych dwóch trybów (*modus*) ma i ujawnia swoje odrębne funkcje. Zasadnicza różnica polega na odmienności semiotycznej: gesty mają charakter globalno-syntetyczny, a język segmentacyjno-analityczny. Charakter globalny oznacza (co było analizowane już wcześniej), że znaczenie części jakiegoś gestu jest determinowane przez znaczenie całości, nie ma tu gestycznych morfemów, a poszczególne ruchy zależą od kontekstu komunikacyjnego. Inaczej rzecz się ma z mową: konstrukcje językowe, zdaniem McNeilla, złożone są z wyrazów mających niezależne znaczenia, a pewne części są łączone w wystandaryzowane syntagmy. Proces ten nadaje obrazowaniu językowemu charakter segmentacyjny. Z kolei podnoszona przez badacza syntetyczność gestów oznacza ich zdolność do wyrażania w jednym geście całych obrazów, czyli wielu znaczeń – znaczeń, które w analitycznym języku muszą być rozczłonkowane. Innymi słowy, aby oddać to, co wyraża pojedynczy gest, musimy użyć wielu symboli językowych.

Te zasadnicze różnice między charakterem gestykulacji i języka nie są jednak czymś, co dawałoby przewagę któremukolwiek z tych trybów wyrażania – działają one raczej jak koła zębate maszyny, tzn. różnice te są właściwą siłą sprawczą komunikacji. Dwa tryby wyrażania, dwa różniące się charakterem nośniki znaczeń, myśli, idei – gest i słowo, współdziałające w trakcie procesu komunikacji. Warto w tym miejscu podkreślić jeszcze raz bardzo wyraźnie, że te dwa tryby (jak nazywa je McNeill) nie są wobec siebie redundantne. Gest nie powiela tego, co zostało zawarte w słowie, nie ilustruje tego, co w słowie zostało wyrażone. Inaczej rzecz ujmując, nie jest czymś w rodzaju wtórnego kodu pojawiającego się na wypadek, gdyby odbiorca pierwotnego (czyli mówionego) nie zrozumiał. Stąd nieporozumieniem jest myślenie, że gesty i słowa mogą się wzajemnie zastępować.

Jest tak, że znaczenie gestyczne, które produkuje narrator i każdy oralny (i w końcu każdy mówiący) narrator, nie jest po prostu dane, ale wytwarzane. Musi też zostać zauważone jako znaczące i tak odczytane. I w tym sensie każdy gest staje się wytworem symbolicznym, ponieważ chce coś znaczyć i coś oznacza. Jest też zawsze aktem komunikacyjnym, a co ważniejsze aktem transakcyjnym, ponieważ stanowi propozycję interpretacyjną czegoś. I w tym sensie każdy gest jest symbolem, jako że zawsze odsyła poza siebie – tym jednak różni się od znaku językowego, że zawsze aktualizuje się czasowo i przestrzennie, co czyni go, mimo prób ucieczki w konwencjonalne znaczenie, znakiem wciąż i wciąż jasnym i zrozumiałym. Będąc bowiem znakiem przestrzennym, nigdy nie straci swojego ikonicznego wymiaru, a zatem i motywacyjnego charakteru (Antas 2007: 191).

Gesty i słowa wzajemnie się dopełniają, co oznacza, że ich użycie podporządkowane jest wspólnemu celowi: wyrazić myśl – strukturę znaczeniową tkwiącą w umyśle nadawcy. Człowiek sięga więc po te środki obrazowania, które najefektywniej (najlepiej i najekonomiczniej) w danym momencie dyskursu wyrażą jego potrzeby mentalne i komunikacyjne, czyli idee, pojęcia, intencje, które chce przekazać, i doprowadzą do skutków, które chce osiągnąć. Kiedy nadawca mówi: *widziałam jej ogród, piękny, sadziła tam rośliny przez cały zeszły rok*, a słowom<sup>3</sup> tym towarzyszy gest prawej ręki, której połączone z sobą palce skierowane w dół poruszają się bar-

<sup>3</sup> Gest ten towarzyszy podkreślonym w tekście słowom.

dzo szybko w pionie, to gest ten nie kopiuje znaczenia wyrazu *sadzić*, ale obrazuje dokładnie to, co nadawca ma w danym momencie w umyśle: wsadzanie wielu małych roślin do ziemi jedno obok drugich, gęsto, przy czym praca ta wykonywana jest pieczołowicie i skrupulatnie<sup>4</sup>.

Przykład ten pokazuje pewną prawidłowość: język nie ujawnia wszystkiego, to znaczy, że konstrukcje językowe, którymi człowiek się posługuje, nie wyrażają tego wszystkiego, co tkwi w jego umyśle w danym momencie wypowiedzi i co chce przekazać. Gesty stanowią więc dotąd porośniętą roślinnością i zasłoniętą dla oczu językoznawców drugie wejście do czarownej jaskini, jaką jest ludzki umysł, a w której znajdują się ukryte skarby ludzkich struktur konceptualnych.

Podsumowując wszystko to, co do tej pory zostało tu napisane, można odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania dotyczące zasadności badania gestów przez lingwistów. Po pierwsze, jakie profity przyniesie językoznawstwu poszerzenie swojego pola badawczego? Po drugie, co studiom z zakresu komunikacji niewerbalnej przyniesie spojrzenie językoznawcy?

Językoznawstwo próbujące odmalować obraz tego, w jaki sposób ludzie się porozumiewają, dzięki badaniom nad gestami będzie mogło uczynić ten obraz prawdziwszym, uzupełniając go o brakujące elementy. Gesty towarzyszące słowom wynikają z potrzeb zarówno komunikacyjnych, jak i mentalnych samego nadawcy. Ich ilość znacząco wzrasta, gdy mówiący konstruuje swoją wypowiedź, a nie tylko odtwarza (z taką sytuacją mamy do czynienia na przykład, gdy ktoś wygłasza uprzednio przygotowany tekst), gdy angażuje się emocjonalnie i ideacyjnie w to, co mówi, w końcu wtedy, gdy wie, że będzie lub jest widziany przez odbiorcę (co nie wyklucza gestykulacji podczas rozmowy telefonicznej czy nagrania w studiu radiowym, która wskazuje na potrzeby mentalne mówiącego tę gestykulację powodujące).

Lingwiści badający gesty mają także możliwość zauważenia w kontekście zachowań niewerbalnych specyfiki języka i wynikających z tej specyfiki ograniczeń. Jeśli dowiemy się, jak tworzą się gesty i po co się nimi posługujemy, będzie można znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego wciąż się nimi posługujemy, czego nie daje nam język, a gest to wyraża i odkrywa.

W końcu zajęcie się zachowaniami niewerbalnymi skorelowanymi ze słowami pomoże w zrozumieniu mechanizmów samego języka – języka jako narzędzia zarówno komunikacji, jak i konceptualizacji. Stąd już tylko krok od dotarcia do ludzkich struktur konceptualizacyjnych – czyli sposobów myślenia i ujmowania rzeczywistości przez człowieka.

Spojrzenie językoznawcze na problem zachowań pozasłownych, a słowom towarzyszących, to duży przełom dla studiów nad komunikacją niewerbalną (jak popularnie, choć niekoniecznie adekwatnie, przyjęło się ją nazywać). Ktoś, kto zna mechanizmy funkcjonowania języka, będzie umiał opisać walory komunikacyjne zachowań pozasłownych – tryumfująca dotąd perspektywa psychologiczna w tej dziedzinie ma szansę zostać zrównoważona perspektywą komunikacyjną. W tej sytuacji gesty stają się więc narzędziami porozumiewania (podobnie jak język, choć różny w charakterze), a nie tylko (jak było dotąd) wyrazami stanów psychicznych.

<sup>4</sup> Taką interpretację przedstawiło 11 na 13 osób, którym zaprezentowany został ten gest.

Tak postrzegając zachowania niewerbalne, należy je badać, mając do dyspozycji bagaż wiedzy dotyczący języka. Aby uchwycić znaczenie gestów w kontekście słów, badacz musi być uwrażliwiony na niuanse znaczeniowe wynikające z konstrukcji językowych. Takich możliwości nie ma ani psycholog, ani socjolog, ani antropolog. Tylko językoznawca może udzielić tu odpowiedzi na pytania, które dotąd tych odpowiedzi się nie doczekały. O ile bowiem funkcjonowanie społeczne zachowań niewerbalnych zostało dość wnikliwie opisane, o tyle ich związek z myślą i strukturami pojęciowymi nie został zbadany. Tak więc to ludzka konceptualizacja jest punktem, w którym styka się słowo i gest, jest najistotniejszym powodem, dla którego językoznawca może i powinien, podążając lingwistyczną drogą do jaskini ludzkiego umysłu, spojrzeć na drugi korytarz, na drugą ścieżkę biegnącą tuż obok.

### Literatura

- ANTAS J., 1996, *Gest, mowa a myśl*, [w:] *Językowa kategoryzacja świata*, red. R. Grzegorzczkova i A. Pajdzińska, Lublin, s. 71–96.
- ANTAS J., 2007, *Gesty – obrazy pojęć i schematy myśli*, [w:] *Ikoniczność znaku: słowo – przedmiot – obraz – gest*, red. E. Tabakowska, Kraków, s. 181–212.
- ANTAS J., MAJEWSKA M., 2006, *W poszukiwaniu jednostki mowy*, [w:] *Kognitywizm i komunikatywizm – dwa bieguny współczesnego językoznawstwa*, red. W. Chłopicki, Kraków, s. 41–58.
- BAVELAS J. B., 1994, *Gestures as Part of Speech: Methodological Implications*, „Research on Language and Social Interaction”, 27, s. 201–221.
- BAVELAS J. B., CHOVILL, N., 2000, *Visible Acts of Meaning. An Integrated Message Model of Language use in Face-to-face Dialogue*, „Journal of Language and Social Psychology”, 19, s. 163–194.
- BIRDWHISTELL R., 1970, *Kinesics and Context: Essays on Body Motion Communication*, Philadelphia.
- BOBROWSKI I., 1998, *Zaproszenie do językoznawstwa*, Kraków.
- GOFFMAN E., 2003, *Zaangażowanie*, [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima, Warszawa, s. 142–147.
- GUIRAUD P., 1974, *Semiologia*, Warszawa.
- MCNEILL D., 1992, *Hand and Mind. What Gestures Reveal about Thought*, Chicago.
- MCNEILL D., 2005, *Gesture and Thought*, Chicago–London.
- WATZLAWICK P., BEAVIN J., JACKSON D. D., 1967, *Pragmatics of Human Communication. A Study of Interactional Patterns, Pathologies, and Paradoxes*, New York.

### Why do Linguists Study Gestures? Why Studies on Gestures Need Linguists?

#### Summary

Many works have been published concerning nonverbal communication, but most of them present psychological, anthropological and sociological approach. We still have not many linguistic studies in this area in Poland. The article presents validity and implications of linguistic research – both for linguistics and nonverbal behaviour studies.